

ŻYD POŚRÓD NIEMCÓW

Sześćdziesiąt lat
po II wojnie światowej,

europeskie pociągi nadal
wywołują wspomnienia:

dobre pociągi, złe pociągi,
pociągi grozy, cel podróży "śmierć".

Mój pociąg za chwilę przejedzie
przez polsko - niemiecką granicę.

To właśnie tu w 1939 roku
wybuchła się wojna.

Miałem dziesięć lat,
kiedy wojna się skończyła.

Żydowskie dziecko w Polsce,

byłem jednym z niewielu
członków mojej rodziny,

którzy przeżyli Holokaust.

Przez wszystkie te lata
po wojnie unikałem Niemiec.

Teraz znalazłem się
w kraju mojego wroga.

Niosę ze sobą bagaż
złych wspomnień.

Sama niemiecka mowa
razi moje ucho.

Niemcy w pełni podniosły się
po wojnie, przynajmniej ekonomicznie.

Berlin, zniszczony przez Aliantów,

znów jest stolicą zjednoczonych
Niemiec i ogromnym placem budowy.

Przyjechałem,
kiedy dowiedziałem się,

że ma tu powstać pomnik ku pamięci
6 milionów wymordowanych Żydów.

W tym niezabudowanym miejscu,
gdzie cyrkowcy rozbijają namioty,

rząd Niemiec
chce umieścić symbol

ostatecznych przeprosin
za popełnione zbrodnie.

Ludzie Hitlera kiedyś
stali na tym placu.

Zatrzymałem się w hotelu
prowadzonym przez Żydówkę,

której udało się uciec
nazistom i ukryć w Danii.

Jej wuj, właściciel tego apartamentu,
został zabity w czasie Holokaustu.

Kiedy opowiedziałem jej o moim
zamiarze, ona ostrzegła mnie,

żebym trzymał się
od tej sprawy z daleka.

"Antysemityzm nadal istnieje
w Niemczech" - powiedziała.

Kiedy przyglądam się
projektom konkursowym,

przeraża mnie ich chłód

i ostre kąty przypominające
nazistowską architekturę,

ich symbole, jak swastyka
czy Gwiazda Dawida.

Zadzwońłem do architekta
nadzorującego projekt.

Nazywa się Günther Schlusche.

Gdzie jest przód pomnika?

Nie z tej strony.

Artysta zdecyduje,
gdzie będzie przód pomnika.

On urodził się
w wyżu demograficznym.

Jego ojciec był za młody,
żeby być na wojnie.

To wygodne.

Otoczenie pomnika sprawia
wrażenie siły i potęgi.

To będzie jedna
z najnowocześniejszych części Europy.

Więc kiedy tu stoisz, nie masz
w głowie sprzecznych myśli?

Jeśli postawicie pomnik w lesie,
spełni on swoje zadanie.

Ale tu nie można się skupić.

Nie rozprasza cię to życie
tętniące dookoła?

Życie miasta nie rozprasza.

Myślę, że ten pomnik spokojnie
może stać w tym miejscu.

Może mam za wysokie
wymagania. Nie wiem.

Ale uważam, że to możliwe.

Wiem mniej więcej, jakie
uczucia pomniki mogą wywołać.

Nie powinny wzbudzać
poczucia winy.

A uczucie niepokoju?

Też nie.

A winy? Tak? Nie?

Poczucie winy tak, ale bez przesady,
bo wina nie jest jedynym uczuciem,
jakie ten pomnik ma wywołać.

Zwyciężczynią konkursu została
Christina Jakobson, malarka.

Mieszka w willi
na obrzeżach miasta,

która kiedyś należała
do nazistowskiego oficera

skazanego na śmierć
za próbę zabójstwa Hitlera.

Czy to jest żydowski dom?

To był żydowski dom,
ale mój mąż umarł.

Jej pomysłem było wygrawerowanie
na czarnych granitowych płytach

jak największej liczby
nazwisk wymordowanych Żydów.

Od razu pomyślałem,

że żaden Żyd nie chciałby być
znów na niemieckiej liście.

Każde nazwisko oskarża Niemca

lub innych odwiedzających
o zabójstwo.

To bardzo mocne oskarżenie,

które może sprawić, że ludzie
będą unikać tego miejsca.

Może, ale naszą intencją jest,
by poczuć się właśnie w ten sposób.

Może szok jest tak silny,

że oni nie chcą, by coś takiego
kiedykolwiek się powtórzyło.

To uwiecznienie winy.
Tego chcieliście?

Nie, nie.
Tu nie chodzi o winę.

To sprawa odpowiedzialności.

Nie byłem jedyną osobą, która miała
wątpliwości co do tego projektu.

Kanclerz Niemiec
odrzucał ten projekt

i ogłosił drugi konkurs

tym razem ograniczony
do kilku artystów.

Dr. James Young, który oglądał
pomniki na całym świecie,

przybył do Berlina,
by rozstrzygnąć drugi konkurs.

Rząd niemiecki nie mógł
niewinnie wrócić do Berlina.

Musiał upamiętnić czas,

kiedy ostatni raz siedziba rządu
znajdowała się w Berlinie.

Był to czas
nazistowskiej Rzeszy.

Inne kraje nie budują pomników
upamiętniających zbrodnie.

W Ameryce nie zbudowaliśmy
pomników

upamiętniających
ludobójstwo Indian.

My nie budujemy. To nie jest

sposób na odnowę państwa.

To właśnie dlatego te pytania wciąż powracają.

Jak dawni zbrodniarze opłakują swe ofiary?

To się nie zdarza.

I jak odbudować podzielone państwo, w tym przypadku podzielone miasto,

mając jednocześnie w pamięci popełnione zbrodnie?

Ktoś powiedział, że Niemcy nie powinni budować pomników,

lecz wciąż o tym rozmawiać. Ty to powiedziałaś?

Tak.

Nadal tak myślisz?

W pewnym sensie tak.

Ciężko mi o tym mówić, jestem w trakcie pracy,

ale wciąż nie jestem pewien,

czy Niemcy powinni mieć jeden pomnik upamiętniający Holokaust.

James Young zabrał mnie w miejsce,

gdzie kilka lat przed moim urodzeniem rozpoczął się Holokaust.

Tu naziści palili żydowskie książki.

Chciał pokazać mi, jak pewien artysta upamiętnił to:

pod ziemią, biblioteka z pustymi regałami.

On lubi skromne pamiątki,

miejsca, na które ludzie
trafiają przypadkiem,

zmuszając do refleksji.

Jest wiele takich
miejszc w Niemczech

stworzonych przez
małe społeczności.

I one są naprawdę przejmujące,

jak tutaj, puste ławki w miejscu,
gdzie kiedyś stała synagoga.

Ale miejsce, w którym
ma powstać pomnik, jest anonimowe.

To miejsce należy
do polityków.

Spotkałem się z Danim Karavanem,
izraelskim rzeźbiarzem,

który został zaproszony
do drugiego konkursu.

Spójrz.
Widzisz to?

Ci ludzie będą wyglądać przez
okna, kiedy ja będę stał tu

i zastanawiał się
nad swoimi uczuciami.

Tu będzie ambasada.

Tam będzie kolejny bank.

Będzie im za wygodnie.

Nie chcesz tego,
bo będzie im za wygodnie.

Nie wiem, jakie to

dla nich będzie.

Nie obchodzi mnie to,
bo nie kupię tam mieszkania.

To nie mój problem.

Ja będę stał tu.

Ja będę przychodził tu,
żeby tu stać,

przyjdę z moimi dziećmi
i z przyjaciółmi,

a oni będą wyglądać przez okna
i patrzeć, jak się zachowuję.

I powiedzą: "Patrz na tego Żyda tam."
"Patrz na niego."

Może nawet z...

...lornetką, tak?

Żeby dokładnie zobaczyć, czy płaczę,
czy nie, czy śmieję się, czy nie.

Więc mówię sobie:
"Dobrze, więc to nie dla mnie."

Na początku nie chciałem
zbudować niczego.

Ten teren ma dziwny kształt.

Spojrzałem więc
i powiedziałem:

"OK, spójrz.
Tu jest Gwiazda Dawida."

Skoro mam Gwiazdę Dawida,
co powinienem z nią zrobić?

Może posadzę w środku
kwiaty, żółte kwiaty.

I w chwili, kiedy
miałem żółte kwiaty,

wszystko było dla mnie jasne.

Powiedziałem:
"Tak ma być."

I wtedy musiałem znaleźć
sposób. Utnę tu i utnę tu.

Pozwolę ludziom
chodzić dookoła.

Kwiaty będą tu.

Za chwilę wizja
kwiatów pryśnie.

Ochroniarz
zabronił nam filmować.

Powiedział nam, że nie mogliśmy
dostać pozwolenia,

bo on nie otrzymał
żadnych rozkazów.

Wynocha!

Widzisz, z powodu tych ludzi,

nigdy nie będzie można
wybudować pomnika.

Bo oni sami go nie chcą.

Będzie kolejna dyskusja,
kolejny konkurs.

Zawsze ktoś będzie
przeciwko. Tak będzie.

Nagle zrozumiałem, że to
są Niemcy. A my jesteśmy Żydami.

Na pomysł przyjazdu do
Berlina wpadłem w Chicago,

kiedy moje dzieci przyszły
odwiedzić mnie i moją żonę.

Przyszły dodać mi odwagi.

Miałem właśnie udzielić
wywiadu na temat Holokaustu.

Mam filozoficznie pytanie.
Powinienem ubrać to czy to?

Czy powinienem opowiedzieć
o swoim życiu?

Ono ma historyczne znaczenie.

Wywiad odbędzie się w domu,
powinieneś czuć się swobodnie.

Nie powinieneś
ubierać marynarki.

Dzieci słyszały
fragmenty mojej historii.

Teraz miałem opowiedzieć
wszystko i bałem się tego.

Zastanawiałem się,
czy moje dzieci zawsze

będą kojarzyć wyraz "Niemiec"
ze słowem "morderca".

Ocalonym jest Marian Marzyński.

Wywiad zostanie przeprowadzony
w Chicago w języku angielskim.

Może Pan powiedzieć, jakie
jest Pana prawdziwe nazwisko?

Nazywałem się Marian Kushner,
K-U-S-H-N-E-R.

Moj dziadek został zabity w dniu,
kiedy Niemcy zajęli Łęczycę,

został wskazany
przez sąsiadów,

którzy powiedzieli,
że był bogaty i miał złoto.

Był dentystą i miał złoto,
oczywiście, złote zęby.

Został zabity na rynku,

a jego żona zmarła na atak
serca dwa tygodnie później.

Należeli do pierwszych
ofiar Holokaustu.

Takie są wspomnienia
małego chłopca.

Głównie widok ciał, nóg,
butów, Niemców, psów.

To wszystko jest
bardzo fragmentaryczne.

I te godziny
czekania i strachu.

Widzi pan, byłem częścią
niebezpiecznej gry.

Wiedziałem, że kiedy
w domu zrobi się przyjemnie

nowe niebezpieczeństwo
nadejdzie.

Oczekiwanie niebezpieczeństwa,
tego się nauczyłem.

Do dziś to jest we mnie.

W roku 1942
ukrywałem się w Warszawie.

Jechałem powozem
z moim polskim opiekunem.

Niemiecki oficer posadził mnie
sobie na kolanach i powiedział:

"Miły chłopiec."

Drżałem ze strachu.

Dziś chciałbym osiągnąć to,

co dla moich krewnych
było niemożliwością.

Czuć się bezpiecznie
wśród Niemców.

Tego życzyłby mi mój ojciec.

Jako jedyną możliwą zemstę
za jego bezsensowną śmierć.

Dieter Ronte, dyrektor
Muzeum Sztuki w Berlinie,

jest jednym z pięciu członków
jury w drugim konkursie.

Myślę, że oddanie tych
przeżyć jest możliwe tylko

przez stworzenie dzieła
w postaci wehikułu.

W Niemczech należy on do
tak zwanego drugiego pokolenia.

Czy to prawda, że w Niemczech
nie możesz zapytać ojca:

"Tato, a ilu ludzi zabiłeś?"

Nie.

Nie możesz.

Nie uzyskasz odpowiedzi.

Dzieci nie spytają
czy rodzice nie odpowiedzą?

Rodzice nie odpowiedzą.

Dzieci zawsze zadają
okrutne pytania.

Tak, tak.

Ale rodzice nie chcą
gloryfikować tego czasu,

bo ten czas stanowi
dla nich problem.

A ty, zadawałeś takie pytania?

Tak, ale nigdy nie usłyszałem
odpowiedzi od mojego ojca.

Pamiętam, że kiedyś
pojechaliśmy do Grecji,

powiedziałem: "Chodźmy tam."

Odpowiedział:
"Nie, nie pójdę tam."

Nigdy nie powiedział więcej.

Coś wydarzyło się
w czasie wojny.

Nie wiem co.

Ale wiedziałeś?
Wiesz teraz?

Nie, nigdy mi nie powiedział.

Nie mieści mi się w głowie,

że kochasz swojego ojca,
choć wiesz,

że zrobił coś,
czego ty byś nigdy nie zrobił

i co budzi w tobie
tak silny sprzeciw.

Tak.

I że potrafisz to oddzielić.

Tak.

Tego uczymy się
przez całe życie.

Oddzielamy od siebie
rzeczy, żeby przetrwać.

Inną uczestniczką konkursu
jest Gesine Weinmiller.

Młody talent. Wykonała w Niemczech
wiele projektów biurowców,

ale nigdy
nie projektowała pomnika.

Problem jest taki,
że w Niemczech już nie ma Żydów.

Nie mamy już możliwości.
W Berlinie jest ich garstka,

spora ich część w Berlinie
mówi po rosyjsku,

a kiedy pójdziesz
do synagogi,

bardzo niewielu Żydów
mówi tam po niemiecku.

Ludzie w moim wieku
nie spotykają Żydów.

Nie mają więc problemu
z Holokaustem,

bo on w ich życiu
nie istnieje.

Gesine ma 34 lata.

Należy do tak zwanego
trzeciego pokolenia,

czyli jest dzieckiem urodzonym
po drugiej wojnie światowej.

W latach 60-tych drugie pokolenie
zaatakowało swoich rodziców

i dziadków za ich
nazistowską przeszłość.

Ale dzieciństwo Gesine
było chronione.

Nie opowiadano sobie
przeróżających rodzinnych historii.

Ona musi odkrywać znaczenie
Holokaustu przez symbole.

Narysuj palcem
Gwiazdę Dawida.

Tu. Nie. Tu, tu, tu, tu.
Ta właśnie.

Dla moich dzieci,
jej rówieśników,

Holokaust ma charakter
czysto osobisty.

Słyszałem o nowo
wydanej książce,

która jest swego
rodzaju manifestem

trzeciego pokolenia Niemców
przeciwko Holokaustowi.

Została napisana przez grupę
studentów z Uniwersytetu Humboldta.

Ma tytuł "Nikt nas nie pytał".

Co znaczy dla was tytuł

"Nikt nas nie pytał"?

Oni mówią, że nikt ich nie pytał,
jak powinni pamiętać Holokaust.

"Nasze rozumienie Holokaustu"
- przeczytałem,

"nie powinno być wymuszane"

"przez pokazywanie zdjęć
z Auschwitz."

"Podstawą powinny być
nasze osobiste pytania"

"o moralność, etykę
i kondycję ludzką."

Wolfgang Thiers
nie zgadza się.

Jest prezydentem
niemieckiego parlamentu

i głównym pomysłodawcą
budowy pomnika w Berlinie.

Uważa, że pamięć nie może być
powierzona tylko jednostkom.

Musi istnieć instytucja,

która będzie reprezentować
wszystkich Niemców.

Dzieci jednak kłócą się
z rodzicami:

"Jeśli nas zmuszacie,
ryzykujecie,

"że następne pokolenia zupełnie
zapomną o Holckauście."

W kampusie Uniwersytetu Humboldta
umówiłem się z wydawcą książki.

Ma 24 lata. Studiuje starożytną
filozofię, Jens Peiper.

Moi rodzice urodzili się
w 1945 roku,

więc nie mogłem ich pytać,
co się wydarzyło.

Moja babcia miała 25 lat,
kiedy wojna się skończyła.

Pracowała jako
pielęgniarka na wsi.

Mój dziadek umarł,
kiedy miałem 12 lat.

Był na wojnie, w Wehrmachcie,

był całkowicie przeciwko,
ale nic nie mógł zrobić.

Odkąd zajmuję się
tym przedmiotem,

moi krewni i bliscy opowiadają
mi różne inne historie.

Kiedy byłem w szkole, nie czułem,
że to była wielka, wielka rzecz.

W mojej klasie nie było
ani Żydów, ani obcokrajowców.

Więc, w pewnym sensie, była to
jakaś koszmarne fikcyjna historia.

To była koszmarne fikcyjna historia.
To nie była prawdziwa historia.

To nie było tak,
jak mówiłeś:

"Jak Niemcy tacy jak ja
mogli zrobić coś takiego?"

Nie miałeś tego na myśli.
Nie chodziło o to, że...

Ludzie o tym samym DNA
mogli to zrobić, prawda?

Tak. Przez to miałem koszmary.

Ja, ponieważ jestem Niemcem,
i reszta chłopaków z mojej klasy też,

musielibyśmy to zrobić.

Mogłem być kapo.

Mogłem być dowódcą kacetu.

Mogłem być panem Hess.

Przyjazd do Niemiec jest wciąż dla mnie rodzajem katharsis.

Chcę być tutaj i jednocześnie wolałbym, żeby mnie tu nie było.

Zwykle na początku mam dobry nastrój,

a potem uciekam po dwóch dniach.

Nigdy nie zostałem w Niemczech dłużej niż trzy dni.

Mam awersję do języka, którą staram się teraz pokonać,

bo chciałbym się go nauczyć.

Muszę zrobić coś dla siebie. Chciałbym pokonać fobię.

Ta fobia jest zła,

bo nie pomaga mi zrozumieć.

Chciałbym być spokojny, pracuję nad tym.

Dowiedziałem się kilku rzeczy o jego rodzinie.

Jego ojciec, który był niemieckim generałem,

jest dumny, że dziś żołnierze mogą odmówić wykonania rozkazu,

który według nich jest moralnie zły.

Kiedy jednak zapytałem Jensa,

czy mógłbym porozmawiać z jego rodzicami, oni odmówili.

Książka ma ośmiu autorów

w wieku od 23 do 33 lat.

Słucham tego, co mówicie
i nie mogę usłyszeć słowa "wina".

Wiem jednak, że wszystko,
co dotyczyło Niemców i Niemiec,

zawsze kojarzone było z winą.

Dlaczego nie używacie
tego słowa?

Nie możesz czuć winy
za czyny swoich dziadków,

nie możesz brać za to
odpowiedzialności,

bo oni są innymi ludźmi,

nawet jeśli są Niemcami
i członkami twojej rodziny.

Możesz z nimi dyskutować,
dlaczego to zrobili,

ale nie możesz myśleć,
że to ty to zrobiłeś.

Nie używamy słowa "wina". Mówimy
w szerszym kontekście o Niemcach.

Pan również nawiązuje
do Holokaustu.

Skoro tematem tej książki
nie jest wina,

jak by to było po niemiecku
"Eine Frage..."

der Schuld.

"...der Schuld." Ta książka
jest "Eine Frage" czego?

Zastępujemy znaczenie
winy wspomnieniami,

mówiąc, że wina jest po prostu stałym uczuciem, jakie mamy.

To zwraca uwagę na to, co mamy w głowach. To uczucie.

Holokaust jest obecny w naszych myślach dzięki wspomnieniom.

Pamiętamy o tym.

Johannes Schwartz,
jeden z autorów, nie jest Żydem,

ale pisze doktorat o Żydach.

Zabrał mnie do podmiejskiej
willi w Wansee,

gdzie Adolf Eichmann
wraz ze swoimi ludźmi

tworzyli plan
eksterminacji Żydów.

Nauczyciele
organizują tu warsztaty.

Uczniowie są w sali zwanej
Warszawskim Gettem.

Powiem im, że tam byłem.

W 1941 roku miałem 4 lata

i zabrano mnie wraz z moją
rodziną do Getta Warszawskiego.

Mieszkaliśmy w dwunastkę w jednym
pokoju, cała okoliczna rodzina,

bo opuściliśmy mieszkanie
po drugiej stronie Warszawy.

Z dzieciństwa pamiętam,

że wciąż musieliśmy się
przeprowadzać

z jednego mieszkania

do drugiego.

Wychodziliśmy na ulicę
z drewnianym wózkiem,

na który kładliśmy
nasze rzeczy.

Ja szedłem z tyłu.

Mam pytanie. Czy to była taka sama
scena, jak te na zdjęciach?

Oczywiście,
to były biedne dzieci.

Powiedziałem im, że moja rodzina
miała sposoby na przetrwanie getcie,

ale kiedy wszystkie
dzieci zebrano,

żeby wysłać je
do obozów śmierci,

mój ojciec wywiózł mnie
nielegalnie poza getto i ukrył.

Kiedy miałem 5 lat, moje
życie zależało od tego,

czy uda mi się ukryć,
że jestem Żydem.

Następnego dnia nauczyciel
zaprosił mnie na spotkanie w klasie.

Jak jest po niemiecku
"obrzezanie"?

"Schneidung."

Wiecie, co to
jest obrzezanie?

Tak, tak.

Czy ci chłopcy są
obrzezani? Ty jesteś?

Dlaczego jesteś obrzezany?

Z przyczyn higienicznych.

Więc tylko ten jeden chłopiec
jest obrzezany. Dobrze.

Musicie wiedzieć, że wszystkie
żydowskie dzieci są obrzezane,

a ja nie jestem.

To dlatego żyję.

Żyję dlatego,
że nie jestem obrzezany.

A dlaczego?

Ponieważ obrzezanie było
dowodem dla Niemców, że jestem Żydem.

Żaden Polak
nie jest obrzezany.

Dlaczego nie chciał pan zostać
obrzezany po tym wszystkim?

Przecież to symbol judaizmu.

Nie jestem religijny.

Jestem Żydem,
ale nie jestem religijny.

Według tej córki
niemieckich imigrantów

rasizm nadal istnieje
na świecie.

Spytała mnie,
czy nienawidzę Niemców.

Nienawiść nie jest twórcza.

Oznacza, że rzeczy są martwe
i nie ma szansy na zmianę.

Jeśli nie wierzycie w ludzi,

to jaki sens ma życie?

"Jak wy rozumiecie Holokaust?"
zapytałem uczniów.

Powinniśmy się o tym uczyć,

żeby nigdy nic takiego
już się nie wydarzyło.

Co z Wietnamem? Amerykanie
uczynili tyle samo zła co Niemcy.

Uważam, że powinniśmy o tym
rozmawiać, ale nie przeceniać.

Wszystko już zostało powiedziane.
Nie mam nic do powiedzenia.

Ja i moja matka
przeżyliśmy Holokaust,

ale mojemu ojcu
nie udało się poza gettem.

Mój ojciec miał
zbyt żydowski wygląd.

Przez swoją twarz
został zabity.

Johannes zaprosił mnie
do siebie do domu.

Pozwól mi powiedzieć,
o czym myślę.

W wieku 65 lat nadal zastanawiam się,
jak to mogło się stać,

że moja rodzina
została wymordowana

przez cywilizowanych ludzi
zwanym Niemcami.

Uważam, że moja rodzina
była fantastyczna,

że oni byli wspaniałymi

i uczciwymi ludźmi.

Nie chcę nikogo za to karać,

ale chciałbym znaleźć
więcej ludzi w Niemczech,

którzy są tak samo
oburzeni tym jak ja.

W dzisiejszej edukacji o Holokauście
nie sprawdza się to,

że nauczyciele całą edukację
opierają na poczuciu winy.

Jeżeli jesteś Niemcem,

nawet jeśli urodziłeś się
w kolejnych pokoleniach,

ponosisz przynajmniej
część winy za to, co się stało.

Musisz radzić sobie
z tym dziedzictwem.

Młode pokolenie powinno być
uczone, że nie ponosi winy.

Zgadzasz się z tym?

- Tak.

I dzięki temu

będą bardziej zainteresowani
zrozumieniem historii, tak?

Właśnie tak.

Chciałem usłyszeć
kołysankę po niemiecku.

Kiedy dołączyłem do zgromadzenia
przeciwko neonazistom,

myślałem o Johannesie.

On ma dobre intencje,

ale czy jemu i jego pokoleniu
uda się zachować pamięć?

Rozumiem, że poczucie
winy nie jest wygodne,

ale czy bez tej emocji,

historia o niemieckiej zbrodni
nie zostanie zapomniana?

Czy nie mogłoby być czegoś
takiego jak dobra wina?

Wtedy wszystkim
byłoby łatwiej.

Niemiecki rząd wziął sprawę
pamięci w swoje ręce.

Profesor James Young
pokazuje mi konkursowe prace.

Zaczyna od uznanego architekta
z Nowego Yorku, Petera Eisenmana.

Nigdy nie powstanie drugi taki pomnik.
Jest naprawdę wyjątkowy.

I w dodatku będzie
niebezpieczny.

Więc teraz idę. Twój projekt
został zrealizowany.

Tak.

I co widzę?
Co czuję?

Nic nie widzisz.
To jest właśnie interesujące.

Czy wszystko jest w ziemi?

Nie, nie. Wszystko
zaczyna się na chodniku.

Tam są małe płyty.
Każda ma 92 centymetry.

Jest ich 4000. Są ułożone
w rzędy jak naziści.

Tak.

Cały pomysł to racjonalność,
która oszalała.

Entropia wkracza
w racjonalność.

Idziesz, wchodzisz między płyty
i zaczynasz czuć się niepewnie.

Te rzeczy atakują.

Nie wiem, dokąd idę.
Czy się zgubię?

Jestem sam.

Nie mogę nikogo
trzymać za rękę.

Po przejściu całości czujesz się
jak Żyd w latach trzydziestych.

To wszystko. Basta.
To cały pomnik.

Chcemy, by przestano
postrzegać Żydów jako Innych.

Dlatego mój pomnik
jest jednocześnie pamiątką

i nadzieją na przyszłość.

Chodzi o to, by żydowski cmentarz
powstał w środku miasta

jako część codziennego
życia Niemców.

Ale jednocześnie te kamienie tworzą
fundament nowego społeczeństwa.

Chcesz przez to powiedzieć,
że dzięki temu pomnikowi,

Niemcy zaakceptują
Żydów jako żyjących...

Tak, tak.

...wśród nich?
Ale to będą martwi Żydzi.

Nie, nie, nie, nie!

Martwi Żydzi!

Nie, nie tylko martwi Żydzi,
to możliwość widzenia tego
jako nagrobka. To połączenie...

Jochen Gerz,
Niemiec żyjący w Paryżu,

chce wybudować
centrum edukacyjne

pod hasłem:
"Warum?" - "Dlaczego?",

powtórzonym w 31 językach,
którymi posługiwali się Żydzi

w czasie II wojny światowej.

Centrum będzie zbierało odpowiedzi
odwiedzających na pytanie "Dlaczego?".

Robot wykuje je w betonie,

tworząc publiczną interakcję
na temat Holokaustu.

W tym miejscu ważne jest to,
co każdy odwiedzający wpisze w ziemię.

To ma być miejsce demokracji.

To miejsce,
które wspiera demokrację.

Przez to Shoah staje się
metaforą nie tylko Holokaustu,

ale też tego, że można
rządzić bez ludzi.

Gerz jest przekonany,
że jego projekt nie wygra.

Więc jesteś zły.

Jestem w pewnym sensie zły,
ale to mój naturalny stan.

Jesteś, bo myślisz,
że oni nie mają odwagi.

Nie mają.
Nie wiedzą, co zrobić.

Chcą czytać eseje
i chcą pisać eseje,

i chcą zawsze być
po dobrej stronie, jak w muzeum.

Nie chcą sobie brudzić rąk.

Tak właśnie jest.

Oni zdają się mówić:
"Pokaż mi..."

W teorii.

"...brak odpowiedzialności,
pokaż mi winę."

"Spraw, żebym
poczuł się źle."

Czasem myślę, że oni chcą
masochistyczny pomnik, zgadzasz się?

Tak, ale położą doniczkę,

bo powiedzą:
"Sztuka jest sztuką".

Mówią:
"Przez Auschwitz jesteśmy źli"

"i nigdy się od niego
nie uwolnimy,"

"ale sztuka jest sztuką."

Więc mają coś
w rodzaju aspiryny

którą wrzucają do wody
i to ma wyleczyć.

Nie wierzę w to.

Cechą charakterystyczną pomników
jest to, że nikt ich nie zauważa.

To jest implozja, implozja!

Zgadzam się.

Stawiasz je i już jest
po wszystkim.

I nikt ich więcej nie widzi.

Jesteśmy zaszczyceni.

Ci dwaj. Kim oni są?

Chyba wiemy.

Kim są ci dwaj faceci?

To Marx i Engels.

To Marx i Engels?

Tak. Tak sądzę.

Gerz nie wierzy, że można
wyrazić istoty Holokaustu.

Potrzebna jest edukacja.

Chciałbym, żeby wygrał.

Reszta artystów zrobiła to,
czego od nich oczekiwano.

Szukali metafory Holokaustu:

kamienne ściany tworzące
podpory dla książek

odzwierciedlające
żydowski kult nauki,

Holokaust symbolizowany przez
zniszczenie ludzkiego siedliska,

przez prowokację duszy,

przez pustkę
w cywilizacji i kulturze,

i czystą sztukę,
figurę żydowskiej matki

z amputowanymi rękami.

Niemiecki parlament
powrócił do Berlina.

W odrestaurowanym
gmachu Reichstagu,

gdzie Hitler kiedyś
prowadził swoje obrady,

odbyła się coroczna sesja
upamiętniająca Holokaust.

Przez lata niemiecki rząd płacił
wysokie reparacje ocalonym.

Teraz chce spłacić
swój moralny dług,

budując pomnik zaraz przed
drzwiami ich parlamentu.

Wiosna.

Duch wolności tchnący z tego,
co pozostało z Muru Berlińskiego,

symbolu Zimnej Wojny.

W drugiej połowie XX wieku
nie było łatwo być Niemcem.

Wróciłem.

A to co?

To coś specjalnego.

Dawne mundury.

Wreszcie poznałem niemieckiego
żołnierza, którego mogę lubić.

Mój przyjaciel, Thomas Mehrel,

powiedział,
że zatrzyma się w Berlinie,

kiedy będzie jechał z wizytą
do matki do Monachium.

Poprosiłem go, żeby pomógł mi
uporządkować doświadczenia z Niemiec.

Jest lekarzem, nie terapeutą,

ale według mnie ma wszystkie
potrzebne kwalifikacje.

Jest Żydem urodzonym
w Niemczech po wojnie.

Jego matka, pół Węgierka,
pół Żydówka,

przeżyła obóz koncentracyjny
jako młoda dziewczyna .

Jego ojciec, który ocalał,

stracił swoją pierwszą żonę
i dwóch synów.

Jest prawdziwym przyjacielem.

Nazywam go Tomaszek.

On nazywa mnie Maryś,
to moje imię z dzieciństwa.

Traktuje mnie jak jednego

ze swoich starszych przyrodnich braci,
których stracił
w czasie Holokaustu.

Jednak podczas gdy ja
cudem przeżyłem wojnę

i świętowałem życie
w powojennej Polsce,

on był cynicznym żydowskim chłopcem
dorastającym wśród oprawców.

Opowiedział mi o zdarzeniu,
które było ostatnim ciosem

przed jego wyjazdem
do Ameryki.

Wszyscy siedzieliśmy
w klinice,

gdzie pracowałem,
przy uniwersytecie.

Było nas około 30 lekarzy.

Pewnego dnia przy obiedzie
jeden z nich powiedział:

"Och, doktor Rappaport ze
Stanów Zjednoczonych był tutaj."

"Wygłosił przemówienie o tym."

"Czy wiecie, ile wynosiło
jego honorarium?"; "- Nie."

"Dziesięć tysięcy dolarów!
Typowy Żyd!"

Jadłem właśnie zupę

i o mało się nie zakrztusiłem.

Pomyślałem:

"Czy ja dobrze usłyszałem?"

Po chwili nabrałem

nieco odwagi,

bo siedziałem przy
drugim końcu stołu.

Powiedziałem:

"Co do cholery masz na myśli?"

To jedno uprzedzeń,
którego nie mogę znieść.

Czy on nie wiedział,
że jesteś Żydem?

Wszyscy wiedzieli.

Gdy Thomas
dorastał w Niemczech,

nie mieszkało tam więcej
niż 20,000 ocalonych Żydów.

Teraz jest ich 250,000,

najwięcej w Berlinie.

25 lat temu fale żydowskich
imigrantów przybywały z Rosji.

To był znany sekret, że część
z nich by wyzwolić się z komunizmu,

sfalszowała
żydowskie pochodzenie.

Thomas oskarża nową
społeczność żydowską

o "syndrom nieznanego Żyda".

Jeśli młodzi Niemcy będą chcieli
szukać kontaktu z Żydami,

by zrozumieć Holokaust,

ci młodzi niemieccy Żydzi
nie będą w stanie im pomóc.

Ich spokój polega
na unikaniu konfrontacji.

Odwiedzamy inną
instytucję pamięci.

Żydowskie Muzeum w Berlinie
zostało zaprojektowane

przez syna ocalonego,
Daniela Liebeskinda.

Liebeskind zaprojektował budynek,
który był wspomnieniem wojny,

obiektem upamiętniającym
zbrodnie Niemców przeciwko Żydom.

Budynek został postawiony
zanim miasto zdecydowało,

co powinno być
wewnątrz muzeum.

Potem pojawił się problem:

Jak opowiedzieć historię niemieckich
Żydów w obliczu ich śmierci?

Najprościej było unikać
problematyki Holokaustu.

W wolnym czasie Johannes Schwarz
oprowadza wycieczki.

Pomysł jest taki, że Żydzi
już nie żyją w Niemczech,

a religia ich
została zapomniana.

Johannes tłumaczy Torę,

zachowanie Żydów w synagodze,

sposób, w jaki
świętują Szabat,

co jedzą, a czego nie,

jak zawierają
związki małżeńskie

i jak obrzezają chłopców.

Wyobraziłem sobie
siebie mówiącego:

"Pochodzę z pokolenia
niepraktykujących Żydów."

"Nie odprawiam rytuałów."

"Jak pasuję
do tego wizerunku?"

Nie będę zawstydział Johanna.

Zapytam go potem.

Labirynt granitowych kolumn

jest jedynym miejscem
kontemplacji śmierci Żydów.

Przy wyjściu część odwiedzających
zatrzymuje się, a część nie.

Thomas, który został
wprowadzony do judaizmu

przez swojego
ortodoksyjnego ojca,

boi się, że sprowadzenie
religii do rytuału

może spowodować
nasilenie uprzedzeń.

Nawet jeśli te stereotypy
są prawdziwe,

czy to usprawiedliwia
naszą eksterminację?

Thomas i ja mamy małą obsesję.

Ta obsesja to antysemityzm.

Kiedy rozmawiamy o Żydach,
naprawdę rozmawiamy o antysemityzmie.

Więc kiedy przyjeżdżamy do Niemiec,
by zaprzyjaźnić się z ludźmi,

którzy nie są antysemitami,

którzy kochają Żydów
i dużo o nas wiedzą,

martwimy się,

czy to, co mówią
i o czym uczą w szkołach,

zlikwiduje antysemityzm?

Jesteśmy niecierpliwi.
Chcielibyśmy mieć efekt teraz.

Przede wszystkim to nie jest
muzeum Holokaustu.

Staramy się pokazać inny
obraz Żydów, nie ten znany ze szkoły,

gdzie Żydzi byli zawsze
prześladowani i mordowani.

To muzeum prezentuje dużo bogatszą
i dłuższą historię i kulturę

Żydów żyjących wśród Niemców
przez prawie 2000 lat,

choć błędem jest pisanie
żydowsko - niemieckiej historii.

Mam dwójkę dzieci.
Mają 12 i 14 lat.

W Stanach Zjednoczonych nauka
o Holokauście jest obowiązkowa

i to jest dla nich
bardzo nieprzyjemne.

Ale musisz być przygotowany
na kulminację Holokaustu.

Musisz być przygotowany

już od najmłodszych lat...

Zgadzam się.

Zgadzam się.

...żeby zrozumieć i być,
i skończyć szkołę,

widzieć brutalność i zagładę,

które będą postępować, jeśli
nie dokona się zmian w edukacji.

Ale nie możesz przesadzić!

Nie możesz przesadzić.

- Zgadzam się z nim.

Nie możesz tu przesadzić.

Musisz to zrobić dobrze.

Żaden antysemita, przychodząc tu,
nie zmieni się

w takim muzeum jak to.

Tego uczyli nas na szkoleniu,
że nikogo się tutaj nie uda zmienić.

Możemy tylko
zaoferować wiedzę.

Jestem naprawdę
wzruszony tym, co robisz.

Zastanawiam się tylko,
czy to wystarczy.

Czy to wspaniałe muzeum
jest w stanie przekonać moje dzieci,

że ten okrutny nonsens
zabijania kiedyś się skończy.

Nie wiem.

Rozstrzygnięto konkurs na budowę
pomnika ku czci wymordowanych Żydów.

Zwyciężył Peter Eisenman.

Miejski architekt Schlusche
jest pełen zachwytu.

To jest falujące miejsce.

O pomniku pisze się
na pierwszych stronach gazet.

O czym jest ten artykuł?

Nagłówek brzmi: "Pomnik
będzie cierniem w blasku"

Więc czy powinniśmy to czuć?

Niekoniecznie.
Możesz to czuć.

Oczywiście, nie jest
przyjemnie myśleć o...

Śmierci.

...morderstwie...

6 milionów Żydów.

To nie może być przyjemne. Dlatego
powinniśmy czuć odrobinę bólu.

Taki delikatny ból.
Nie silny ból?

Tak. Właśnie.

Bardzo delikatny ból.

A co więcej, pomnik
powinien być dziełem sztuki.

Mój problem ze sztuką,
zwłaszcza w tych okolicznościach,

polega na tym, że sztuka łatwo
może zamienić pamięć w abstrakcję.

Labirynt Eisenmana
jest w budowie.

Niemiecki parlament
wprowadził prawo

zabraniające neonazistom
organizowania demonstracji

na ulicach wokół pomnika.

Sztuka i polityka,
trudne zestawienie.

Thomas wynajął samochód na nasze
niedzielne zwiedzanie Berlina.

Co Pan robi
w niedzielę w Berlinie?

Nicht viel.

Nicht...

viel.

Nicht viele?

Nicht viel.

Nicht...

viel!

Nicht viel?

Nicht viel.

- Dobrze. Dobrze.

- To znaczy "nic"?

- Niewiele.

Zatrzymaliśmy się
przy budynku Luftwaffe,

dowództwie sił
powietrznych Hitlera.

Teraz jest tutaj
Ministerstwo Skarbu.

To jedyna pozostałość
nazistowskiej architektury,

którą rząd Wschodnich Niemiec
zostawił nietkniętą.

Inne obiekty
zostały zniszczone.

Nie ma budynków,
nie ma wspomnień.

Rząd Wschodnich Niemiec
zmazał przeszłość

i stworzył nową rzeczywistość.

Socjalizm triumfujący
nad nazizmem.

Jak każda propaganda,
nie zmieniła starych uprzedzeń.

Weisensee, jeden z największych
żydowskich cmentarzy,

był również
w Berlinie Wschodnim.

Ostatnio 27
żydowskich nagrobków

zostało przewróconych
i zdewastowanych.

Thomas dał mi mapę z lokalizacją
grobu matki mojego ojczyma,

babci, której
nigdy nie znałem.

Przed wojną

odwiedziła żydowsko - niemiecką część
rodziny Marzyńskich w Berlinie.

Umarła na atak serca
podczas swojej wizyty.

Stało się to,

czego się obawiałem.

Grób mojej babci
został zdewastowany

i płyta z jej
nazwiskiem zginęła.

Kolejne wspomnienie
zostało zatarte.

Jeżeli moglibyśmy osiągnąć spokój,
jeśli ja mógłbym osiągnąć spokój,

nie siedziałbym tu teraz
i nie szukał grobu mojej babci.

Nie wiem, kim jesteśmy.
Czy jesteśmy Hebrajczykami?

Czy jesteśmy religijnymi ludźmi,
czy może jesteśmy tylko Innymi

skazanymi na śmierć?

To jest dla mnie religią.

Moją religią jest Holokaust.

Tylko w ten sposób
mogę wszystko ogarnąć.

Ale to bardzo negatywna
definicja tego, kim jesteśmy.

To jednak kojarzy
mi się z Żydami.

Jeśli Niemcy nie zostawiliby
mojej rodziny,

najprawdopodobniej zapomniałbym
o swojej przeszłości,

ponieważ mój ojciec uważał,
że powinniśmy być tacy jak inni.

To cała myśl.
Nie jesteśmy Innymi.

Jesteśmy Żydami,
ale nie jesteśmy praktykujący,

więc niepraktykujący katolicy
zaprzyjaźnili się z nami.

Myśleliśmy, że podeszliśmy ich
od dwóch stron.

Mój ojciec był geniuszem,
ponieważ znalazł sposób,

żebyśmy mogli
żyć w lepszym świecie.

Bam! Potem
zaczęli nas zabijać.

Więc, kiedy wracam dziś,

właśnie dlatego jestem Żydem,
bo nas zabijano.

Zdecydowałem się na tę podróż,

by uwolnić moje dzieci
od wspomnień Holokaustu.

Będąc wśród ich rówieśników,
młodych Niemców,

odkryłem ich życzenie,
by uwolnić się

od grzechów swych dziadków.

Mam nadzieję, że jednym i drugim
uda się odnaleźć wolność

i że odnajdą oni
siebie nawzajem.

Moim życzeniem jest,

by Niemcy nie świętowali
zakończenia II wojny światowej,

by nie budowali pamiątkowych
pomników akceptowanych przez rząd

i niczego nie dopieszczali.

Chciałbym, by Niemcy stworzyli
sobie pojęcie dobrej winy,

honorowej

i w ramach tego
dumnie dbali o pamięć.

Mojemu ojcu
by się to podobało.